

ŚRODA
12 stycznia 2005

NR 9. 4725
WYDAJE AGORA SA
NUMER INDEKSU

4 W TYM 7% VAT

REDAKTOR PROWADZĄCY
KONRAD SADURSKI

WYDAJE AGORA SA
NUMER INDEKSU

 www.gazeta.pl

NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNO

gazeta
W Y B O R C Z A

Wszyscy żyją listą proboszcza

W podbełchatowskiej wsi proboszcz ogłasza z ambony, ile kto dał na kolędzie

Proboszcz parafii w Ruścu znalazł sposób na zdopingowanie wiernych, by dawali więcej. Spisuje datki, a później w kościele wywiesza listy z nazwiskami parafian i kwotami, jakie dali podczas odwiedzin. Spis odczytuje w czasie mszy.

W Ruścu wrze. – Ludzie we wsi żyją tą listą – mówi sprzedawczyni ze sklepu koło kościoła. – Jak ktoś ofiarował mniej, komentują, że to czy tamto sobie kupił, a księdzu żałuje. – Jestem biedną wdową

– mówi pani Krystyna. – Mnie na 50 zł na kolędę nie stać. Dam księdzu tyle, ile mogę, i lepiej, by tego nie wyczytywał.

Ks. Jan Ledziński nie chciał rozmawiać z „Gazetą”. Potem w czasie mszy upomniał wiernych. Łódzka kuria nie chce komentować sprawy.

Małgorzata Kałużyńska-Jasak, rzecznik prasowy Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych: – Kościół jest poza naszą jurysdykcją. Ustawa o ochronie danych osobowych nie dotyczy zbieranych przez niego informacji. Nie możemy przyjmować skarg na działania księży. Nie mogę więc stwierdzić, czy doszło do naruszenia prawa. ADAM CZERWIŃSKI, ŁÓDŹ

Proboszcz szantażuje parafian

Kościół / Nr 36 - 5 września 2006

Proboszcz parafii w Gowidlinie znalazł sposób na zdopingowanie wiernych, by dawali więcej. Spisuje wszystkie datki, a później w kościele wywiesza listy z nazwiskami parafian i kwotami, jakie dali na remont kościoła.

- Ludzie we wsi żyją tylko tą listą - mówi jedna z kobiet.
- Jak ktoś ofiarował mniej, komentują, że to czy tamto sobie kupił, a księdzu żałuje.
Oczywiście, o podawaniu żadnych nazwisk, czy nawet imion, nie może być mowy. Wszyscy nasi rozmówcy chcą pozostać anonimowi. Większość pytanych w ogóle

nie chce zabierać głosu. Boją się.

- Panie! Chcesz, żeby mnie zlinczowali? To wieś, a nie miasto. Tutaj ksiądz jest autorytetem numer jeden. Nawet wójt Sierakowic, który mieszka od pewnego czasu w Gowidlinie, tyle nie znaczy. Dam księdzu tyle, ile będę mogła, bo lepiej, żeby ludzie nie komentowali, że mnie na liście nie ma wśród ofiarodawców. Słyszałam, jak wyzywają od antychrystów tych, co na kościół nie dali - dodaje.

Ludzie są oburzeni, chociaż nie wszyscy. Za to o stanie kompletnej degrengolady mówią parafianie z wyższym wykształceniem.

- Szkoda, że w większości są to prości ludzie. Gdyby coś takiego miało miejsce w takim cywilizowanym mieście jak Gdańsk, to ufam, że byłaby to ostatnia akcja takiego księdza. Jak można w tak parszywy sposób szantażować ludzi i ośmieszać Kościół. Takie ohydne zachowania po prostu mnie bulwersują. Czuję niesmak - mówi mężczyzna z tytułem magistra.

Kuria pelplińska nie chce na razie komentować sprawy. Obiecuje, że biskup Jan Bernard Szłaga ustosunkuje się do tej akcji w późniejszym terminie.

- Kościół jest poza naszą jurysdykcją. Ustawa o ochronie danych osobowych nie dotyczy zbieranych przez niego informacji. Nie możemy nawet przyjmować skarg na działania księży. Dlatego nie mogę stwierdzić, czy doszło do naruszenia prawa. Może należałoby zwrócić się z tą sprawą do prokuratury - powiedziała „Kurierowi” Małgorzata Kałużyńska-Jasak, rzecznik prasowy Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych.

- Proboszcz nie powinien często sięgać po cudze pieniądze na zasadzie, że ludzie muszą, ale raczej tłumaczyć, że są współodpowiedzialni za Kościół i parafię. Inaczej do kościoła będzie chodziła grupka ludzi i to na zasadzie tradycji, bądź wymuszonej bojaźni. Ksiądz musi być dla wszystkich - mówi z kolei ks. dr Bolesław Bieniek, etyk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Proboszcz z Gowidlina jest wyjątkiem. Na terenie powiatu kartuskiego dotychczas nie słyszeliśmy o szykanowaniu osób, które nie dają ofiary. Wręcz przeciwnie. Docierają do nas pozytywne informacje. Zdarza się, że podczas wizyt duszpasterskich (kolęd) osławiona koperta zmienia swój charakter. Coraz częściej trafia z jednego domu do drugiego, a ksiądz jest tylko pośrednikiem. Duszpasterze pomagają tym, którzy rzeczywiście ledwie wiążą koniec z końcem.

Ale jeden nierozsądny ksiądz potrafi przyćmić wiele dobrych zmian. Jednak zdarzają się też inne niegodne zachowania księży. Na przykład jeden z kartuskich proboszczów nie pozwala wnieść do kościoła trumny zmarłego, którego nie widywał na mszach. O tym jednak napiszemy w innym artykule.

- Powiem szczerze, że ta lista sprawiła, iż do kościoła chyba przychodzi nawet więcej ludzi. Tak mi się coś wydaje. Może nie chodzą po to, by się szczególnie modlić, ale lecą zobaczyć, ile kto dał. To taka mobilizacja do ofiarności. Mnie ta lista specjalnie nie przeszkadza, ale biedniejszych parafian zabolalo - tłumaczy gowidliński przedsiębiorca.

Karol Plichta

Małgorzata Kałużyńska-Jasak
rzecznik prasowy Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych

Szanowny Panie Redaktorze! Kościół Katolicki, inne kościoły i związki wyznaniowe, są w zakresie swojej działalności niezależne od Państwa, co zapewniają im przepisy Konstytucji RP oraz ustawy z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. Autonomiczność Kościoła katolickiego zapewnia również Konkordat, czyli umowa międzynarodowa ratyfikowana w dniu 23 lutego 1998 r. Obowiązują również liczne ustawy uchwalone na podstawie umów zawartych przez Radę Ministrów z właściwymi przedstawicielami związków wyznaniowych i innych kościołów, określające stosunek Państwa do poszczególnych związków czy kościołów, które w swoich sprawach kierują się jedynie przepisami prawa wewnętrznego.

Kościół i związki wyznaniowe przy wykonywaniu władzy duchowej posługują się zatem swoim wewnętrznym prawem. Odnosi się to również do przetwarzania, w tym gromadzenia i udostępniania przez Kościół katolicki danych osobowych osób należących do tego Kościoła. Informuję także, że zgodnie z art. 43 ust. 2 ustawy o ochronie danych osobowych w odniesieniu do zbiorów danych członków Kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej Generalny Inspektor nie może wydawać decyzji administracyjnych, w tym nakazujących administratorowi danych przywrócić stan zgodny z prawem i rozpatrywać skarg w sprawach wykonania przepisów o ochronie danych osobowych, a także przeprowadzać czynności kontrolnych wskazanych w przepisach. Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych ma zatem ograniczone uprawnienia kontrolne i nadzorcze względem zbiorów danych dotyczących osób należących do kościoła lub innego związku wyznaniowego.

Artykuł ze strony Kurier Kaszubski

<http://www.kurierkartuski.pl/>

Adres WWW tego artykułu to:

<http://www.kurierkartuski.pl/modules.php?op=modload&name=News&file=article&sid=89>

Po kolędzie i po nazwisku

Nabród (gm. Łaszczów). Ksiądz wyczytuje listę darczyńców – jedni chwalą jego pomysł, inni są oburzeni.

W tym roku nie daliśmy ani grosza księdzu, który chodził po kolędzie. Nie chcieliśmy, żeby w kościele wyczytywano nasze nazwisko, podając jednocześnie do publicznej wiadomości, ile pieniędzy przekazaliśmy – mówi małżeństwo z Nabroża (imię i nazwisko do wiadomości redakcji). Parafianie dodają, że na każdej niedzielnej mszy (w okresie wizyt duszpasterskich – przyp. red.) ksiądz informuje, kto i ile dał na kościół po kolędzie. – Odczytuje miejscowości i ulice. Nie rozumiemy, czemu ma to służyć. Poprzedni proboszcz zachowywał taką wiedzę dla siebie (obecny rządzi parafią od około pół roku – przyp. red.). Wiemy, że pieniądze są potrzebne na remont kościoła i wcześniej czy później damy ofiarę, ale anonimowo, bez rozgłosu. Podobnie wypowiada się inna mieszkanka Nabroża. Ona również w tym roku nie przekazała pieniędzy na kościół. – Uważam, że czytanie na mszy św. listy ofiarodawców jest krępujące, zwłaszcza dla tych, którzy przekazali niewielkie ofiary. Nasza wieś jest bogata, ale nie każdy w parafii opływa w dostatki – zauważa. maw

Pełna wersja tekstu znajduje się w wydaniu TZ (Tygodnika Zamojskiego) nr 2 z dnia 13 stycznia 2010 r.

Jedna wizyta kapłana, ale koperty dwie

[D. Piekarczyk, E. Drzazga](#)

02.01.2009

Wierni sieradzkiej parafii Wszystkich Świętych są zbulwersowani. - Nasz proboszcz chce podzielić ludzi na biednych i bogatych - uważa pani Janina z parafii. Ks. Marian Bronikowski ogłosił w święta, że podczas tegorocznej wizyty duszpasterskiej będzie zbierał od parafian po dwie koperty. W jednej ma być ofiara dla księdza, w drugiej na remont wiekowego kościoła. Proboszcz zapowiedział, że po niedzielnych mszach będzie odczytywał nazwiska z wręczonymi kwotami.

- Jak mam się równać z kimś, kto ma firmę? Mąż pracuje dorywczo, a ja zarabiam niecałe 800 zł jako sprzątaczką. Mamy troje dzieci w wieku szkolnym - denerwuje się pani Janina. Ile włoży do koperty? - Jeszcze nie wiem. Przecież 10 zł nie dam, bo będzie wstyd, jak ksiądz wyczyta na mszy - wzdycha.

Jak anonimowo przyznają księża, nieoficjalna średnia stawka kolędowa to 50 zł na wsiach i 20 zł w miastach. Część pieniędzy zebranych podczas wizyt proboszczowie przeznaczają na potrzeby parafii, część idzie do kieszeni księży. To, ile ksiądz może zatrzymać, każda diecezja reguluje z osobna. W łódzkiej kolędujący kapłan może zatrzymać 20 proc. datków. Z kolei w łowickiej 20 proc. "kolędowego" jest przeznaczone na utrzymanie Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu, a 60 proc. idzie na potrzeby parafii.

W niektórych parafiach listy ofiarodawców są jawne od lat. Tak jest np. w Ruścu koło Bełchatowa, gdzie po zakończonej kolędzie parafianie mogą przeczytać, kto ile dał na kościelnej tablicy ogłoszeń. Proboszcz Jan Ledziński w ujawnianiu wysokości ofiar nie widzi nic niestosownego. - To są wewnętrzne sprawy kościoła - ucina rozmowę.

- Tak jest od kilkunastu lat. Ludziom się to nie podoba, ale nikt tego księdzu nie powie. Zresztą co tu mówić, sam pójdę i przeczytam, bo to ciekawe. Ksiądz prawdę pisze - przyznaje pan Andrzej z Ruśca.

Mniej powściągliwi w swoich opiniach są parafianie z Sieradza. Nie brakuje takich, którzy zapowiadają, że dwóch kopert ich proboszcz nie zobaczy. - Włożę jeden banknot do jednej koperty. Niech ksiądz sobie podrze banknot na pół - zapowiada pan Marian.

Sprawy kolędy w Sieradzu nie chce komentować ks. Artur Niemira, rzecznik diecezji wrocławskiej, na terenie której znajduje się Sieradz: - Nie znam treści ogłoszenia. W sieradzkiej kolegiacie trwają remonty i logiczne wydaje się, że ksiądz proboszcz potrzebuje pieniędzy, bo wydatki są duże.

O dodatkowe datki na kościół poproszono w tym roku także w Suchcicach koło Piotrkowa. Tu jednak sprawę proboszcz postawił dyplomatycznie. - Powiedziałem wiernym o potrzebach parafii - mówi ks. Jerzy Wójcik. - Podczas kolędy pytam, czy parafianin życzy sobie ogłoszenia jego nazwiska i ofiary. Jeśli nie, ofiara jest anonimowa. A jeśli jej nie ma, to też nie szkodzi - dodaje kapłan.

Podobnie do ofiar składanych podczas wizyty duszpasterskiej podchodzą księża z łódzkiej parafii św. Rodziny. Na parafialnej stronie internetowej proboszcz Czesław Duk podkreśla, że brak pieniędzy na ofiarę nie może być powodem, by księdza nie przyjmować. Nie brakuje i takich parafii, gdzie księża nie przyjmą ofiary, gdy widzą, że w domu się nie przelewa. Od lat jest tak np. w Sulejowie w parafii św. Floriana.

<http://www.dziennikwschodni.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090924/LUBLIN/96032061>

Tomasz Wójciszyn, 24.09.2009
Dziennik Wschodni

Jak dużo ksiądz może o nas wiedzieć i komu o tym powiedzieć

Okazuje się, że ksiądz nie może także wywiesić listy "dłużników parafii" na ogólnodostępnej tablicy ogłoszeń. Jest to niezgodne z ustawą. Jedyne co może zrobić duchowny jest wysłanie listu do zainteresowanego parafianina.

– Jest to dobre rozwiązanie, bo nie będzie wątpliwości, jakie dane i komu można ujawniać – mówi ksiądz z jednej z lubelskich parafii. – Co prawda, kodeks prawa kanonicznego wyjaśnia wszelkie spory, ale nie jest jasny dla wszystkich.

Problem z ujawnianiem danych osobowych przez księży to nie nowość. Teraz wiadomo, że jest to zakazane.

Takie problemy pojawiały się np. w jednej z chełmskich parafii, kiedy to **proboszcz wyczytał z ambony nazwiska osób, które nie wpuściły księdza do domu po kolędzie oraz tych, którzy nie dali ofiary podczas wizyty. A na Zamojszczyźnie ksiądz wywiesił listę dłużników na tablicy ogłoszeń.**